

A 1257 III

~~A 1089~~

ROK I.

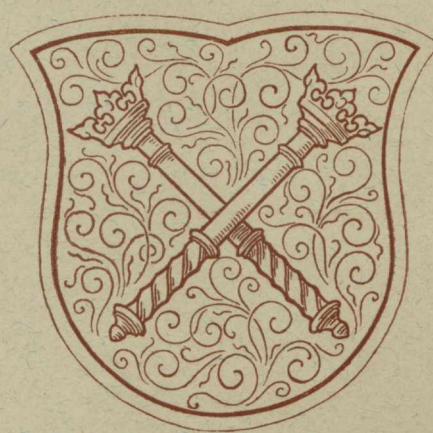
MCM

NR. 3.



ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE * BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU



ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WOLSKA L. 36.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE:
SPÓŁKA WYDAWNICZA.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE:
GEBETHNER I WOLFF.



ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE • BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYŚTYCZNEMU.



PRASTARY Kraków święci obecnie dziesięćkroć złote wesele ślubów z cywilizacją zachodnią; ślubów wiernych, ujawnionych w trwałym przez pięć wieków istnieniu Wszechnicy Jagiellońskiej. W to wielkie święto zawieszają wszyscy na chwilę codzienne swe prace, a złączają się w rozmyślaniu nad sławą i dziejami Almae matris Jagellonicae, nad pożytkiem najpierwszej Powszechnej Szkoły, nad niezmienną wśród zmiennych losów siłą szczerego światła nauki.

WIĘC gdy ta ziemia cała błogosławić będzie pracę licznych pokoleń doktorów, wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego, co leczyli wszelkie choroby ducha i ciała, gdy Kraków

przystroi się odświętnie, pragniemy i my ozdobić godnie ten zeszyt naszego pisma godłem Uniwersytetu, berłami Jagiellońskimi i rysunkami stawiającemi nam przed oczy mury przechowujące w sobie żywe i pisane słowa nauki; więc stare i nowe Collegia z cenną Biblioteką Jagiellońską. W ten sposób chcemy przypomnieć naszym kolegom pięciowiekową Szkołę Matkę, uczcić jubileusz ufundowania jej przez Władysława Jagiełłę.

REDAKCJA »Architekty« sądziła że jej braknąć w tym obchodzie nie powinno. Toć zanim nauki techniczne tak potężnie wybujały w ostatnim stuleciu, ogrzewały się one i rozwijały pod skrzydłami tych samych Akademij Powszechnych stanowiły ich latorośle, zdolne do samodzielnego życia: jedną z takich był tu w Krakowie pierwszy »Instytut techniczny« — a choć dziś już nie istniejący, choć przy nowych poglądach i nowej organizacji politechnik nie mógł się utrzymać — to przecież na swoje czasy był on postępowym i oddał krajowi poważne usługi — więc i jego życie do zasług Uniwersytetu Jagiellońskiego policzyć należy. Gdy nam wszystkim wspólnym celem będzie postęp

ludzkości, to wszelkie nauki pozostaną sobie siostrami i popierać siebie i uznawać będą wzajemnie.

ARCHITEKCI jesteście też w służbie cywilizacji, bardzo starzy, a choć mimo to w dzisiejszych czasach w walce

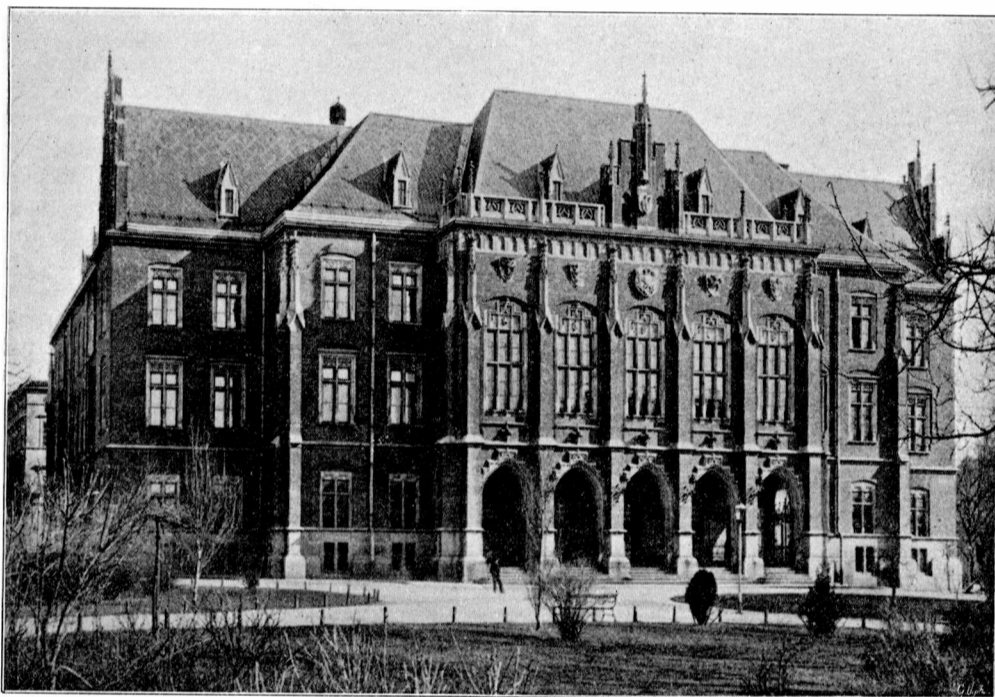
przychodzi zdobywać nam równe miejsce w szeregach czynnej inteligencji, choć za równą pracę dopiero szukamy praw równych, spieszymy chętnie z serdeczną radością uznać zasługi Uniwersytetu, uczcić sumę prac licznych pokoleń uczonych mężów w tych murach wychowanych i z głębi duszy pragniemy, by siła jaka tkwi w dobrej tradycji przeżyła młodą dalsze pięć wieków, by w miłości rodzila boskie owoce nauki czystej, by

sześcieliwa z prawdziwych talentów prawdziwe słońca rozpalala.

SKŁADAJĄC co zebraliśmy do zbiorów publikacji poświęconych obchodowi pięciowiekowej rocznicy powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego, przesyłamy gronu profesorów naszego Uniwersytetu życzenia jak największego powodzenia w ich doniosłych pracach. Niechaj Bóg i świadomość wielkich obowiązków mnożą ich siły, bo w dobie walki wszystkich z wszystkimi potrzeba krajowi ogromnej pracy i światła.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA W KRAKOWIE.

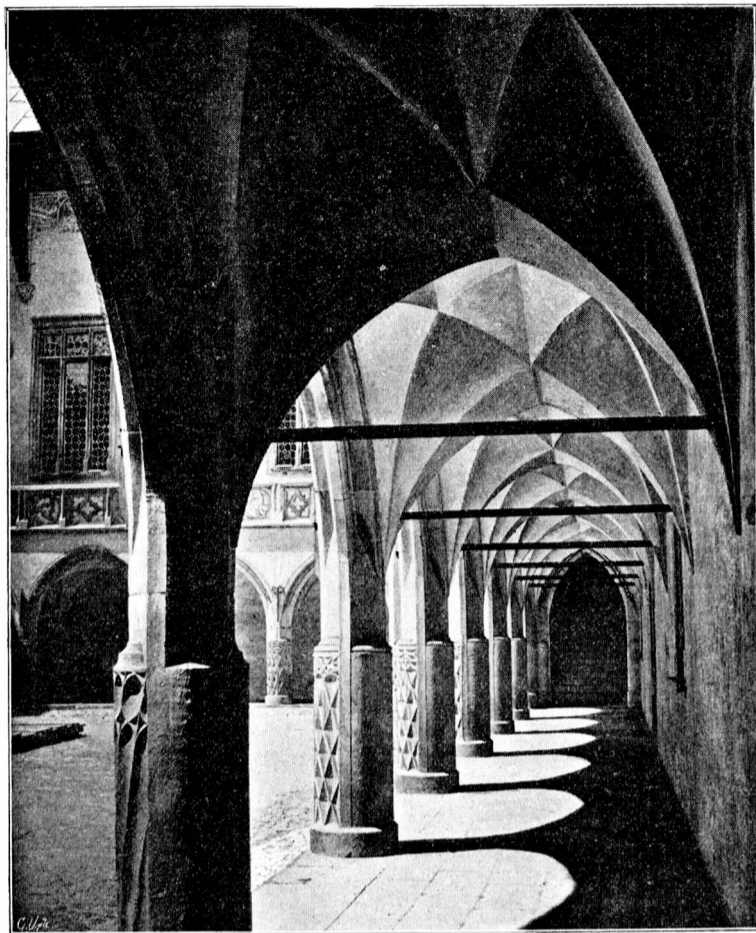
PODAJEMY tu krótki przebieg historii budowy tego najcenniejszego zabytku świeckiej architektury gotyckiej, o ile ona dziś jest przez umiejętność ustalona. To, co podajemy, jest streszczeniem cennej pracy konserwatora Stanisława Tomkiewicza, ogłoszonej równocześnie w IV. »Roczniku krakowskim«, wydanym z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, do której to pracy, jako bardzo źródłowej i objaśnionej licznymi zdjęciami fotograficznymi i rysunkami arch. J. Zubrzyckiego bliżej się sprawą interesujących odsyłamy.



COLLEGIUM NOVUM

ARCH. F. KSIĘŻARSKI

OKOLICA miasta obrana przez odnowiciela starej upadającej fundacyi Kazimierzowskiej Władysława Jagiełły i Jadwigę, na wystawienie Gmachów Uniwersyteckich, była w XIV i pierwszej połowie XV wieku zamieszkałą prawie wyłącznie przez żydów, którzy tu nawet swe synagogi i szpitale posiadali. Źródła archiwalne zachowały nazwiska ówczesnych właścicieli domostw poszczególnych, stojących przy ulicach Jagiellońskiej i św. Anny. Więc czytamy tam o Lelece żydówce, Smerlu synu Smyłona, Josmannie, Canaanie Lewkowiczu, od których wykupywano powoli ich posiadłości. Pożar ówczesnego kościoła św. Anny w r. 1407 dał powód prześladowania posiadanych o jego przyczynę żydów, którzy powoli swe siedziby



BIBLIOT. JAGIELL.

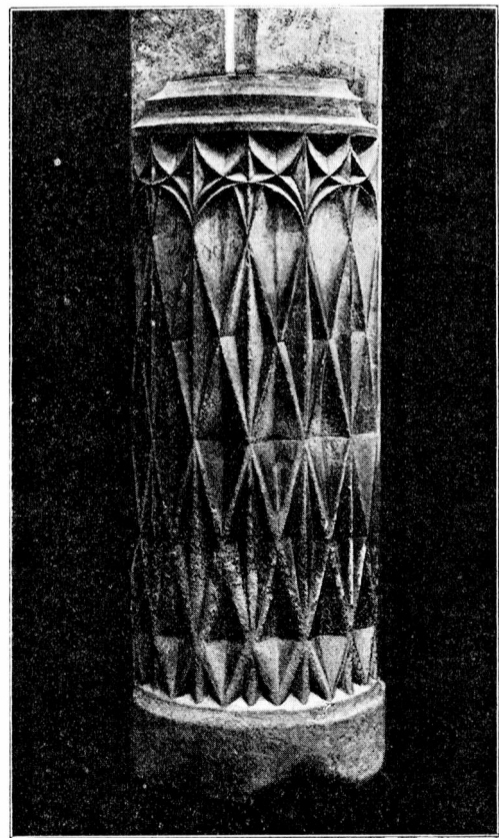
KRUŻGANEK

przenoszą na ulicę dawniej Żydowską i na Kazimierz, w okolice pierwotnych (prawdopodobnie) nieukończonych budowli uniwersyteckich.

NA tak uzyskanych gruntach powstaje pierwsza, skromna rozmiarami, budowa uniwersytecka przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i św. Anny, oddana do użytku 22 lipca 1400 r. Różne fundacye i transakcyje powiększają powoli posiadłości Uniwersytetu. Zatem sami doktorowie uniwersytetu w latach 1417, 1439, Długoszowie, a pośrednio kapituła katedr. krak., skupują i ofiarują Uniwersytetowi sąsiednie grunta; transakcyje te trwają aż do roku 1621, w którym to roku Uniwersytet jest już w posiadaniu całej przestrzeni, ograniczonej ulicami św. Anny, Jagiellońską, Gołębią i plantacyami, z której znów r. 1536 część ofiarowuje na budowę nowej szkoły średniej, późniejszego gimnazjum Władysławsko-Nowodworskiego. Wielki pożar w r. 1492 niszczy (może tylko drewniane części) budynki uniwersyteckie i rozpoczyna drugą epokę budowy gmachów. W tych czasach powstało to wszystko, co stanowi główny zrąb budowy ze wszystkimi prawie szczegółami do dziś dnia zachowanymi. »Restauracya owa — pisze p. Tomkowicz — objęła narożnik czyli skrzydło, w którym mieści się sala Jagiellońska, skrzydło od ul. Jagiellońskiej z t. zw. »stuba communis« z wykuszem, charakterystyczne szczyty zazębione i cały niemal podworec, z wyjątkiem części najbliższej gimnazjum św. Anny. Jej dziełem są dolne krużganki z rzeźbionymi słupami ciosowymi, ostrołukowymi arkadami i kryształowymi sklepienkami, jej dziełem balustrady I piętra i liczne późno-gotyckie ozdobne odrzwia i obramienia okien fasady wnętrza na obu piętrach, jej dziełem piękny, rzeźbą okryty, oszklony ganeczek II piętra, dachy spadziste i okap sterzący nad krużgankami«. Niedochowały się wszakże ani nazwiska ówczesnych archi-

tektów, ani inne bliższe szczegóły budowy. Od samego założenia Uniwersytetu istniały drobne zbiory książek z czasem powiększane zapisami najczęściej samychże profesorów. W końcu XV wieku powstaje myśl zgromadzenia ich w jedno i urządzenia czytelnicy publicznej. X. Tomasz Obiedziński był pierwszym, który na ten cel składa skromną sumę 60 zł., on też był inicjatorem tego przedsięwzięcia, które, poparte licznymi fundacyami, X. Miechowity (1522), dr. Lescincuris'a (1526), dr. Sacranus'a (1527), dr. Wratislavy (1534), Stawiszynius'a (1540), ukończono i królowi Zygmuntovi Augustowi w r. 1553 pokazywano; w r. 1584 zwiędza nowa gmach królowa Anna. Nowa biblioteka to skrzydło południowe budynku z wielką salą, noszącą nazwę sali Obiedzińskiego. W następnych wiekach wykonano różne drobne przebudowy, a z XVIII wieku pochodzi przyozdobienie mieszkania św. Jana Kantego, w całości jednak i kształtach architektonicznych pierwotnych utrzymuje się budynek aż do końca XVIII wieku. W początkach XIX wieku opustoszał głównie z powodu przeniesienia lektoryjów do nowego gmachu przy ul. św. Anny t. zw. Collegiumphysicum, wtedy też już w r. 1796 powstała myśl obrócenia całego gmachu na cele biblioteki; z tego czasu pochodzą pomiary budynku podane w cytowanej pracy p. Tomkowicza, do budowy jednak nie przyszło. Dopiero energiczne wystąpienia A. Helcla i H. Meczyszewskiego doprowadziły do uchwały Senatu Rzpłtej krak. w r. 1838 dążącej do restauracyi gmachu. Właśnie wtedy powrócił ze studyów w Monachium architekt Karol Kremer, który, jakkolwiek nie stojący na stanowisku dzisiejszego prądu

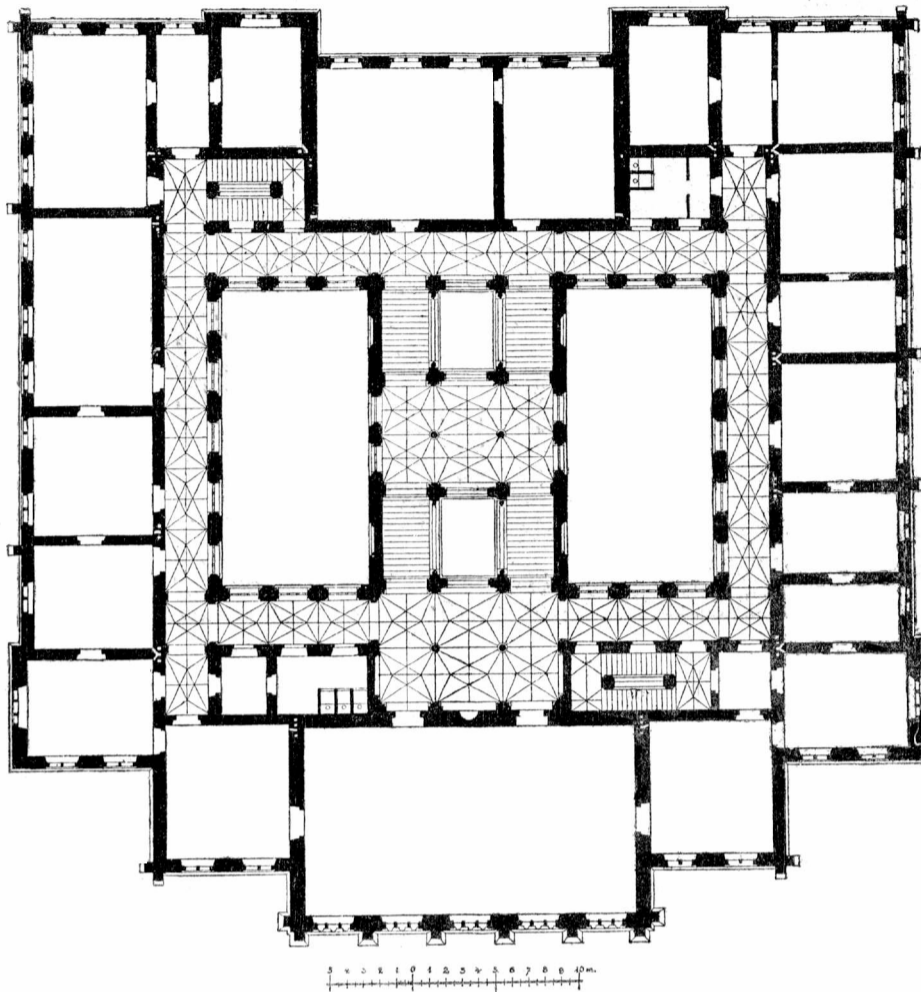
konserwatorskiego, przejęty miłością dawnych zabytków architektonicznych, nie jedną w Krakowie restauracyą z powodzeniem przeprowadził. Jemu też powierzono kierunek restauracyjnych robót około budynków uniwersyteckich, on też od r. 1840 aż do śmierci w r. 1860 doprowadził budowę do stanu, w jakim go dziś widzimy. Dla celów biblioteki wzniesiono 2 piętra i wzorując się na kształtach sali narożnej, zajmującej już z dawną wysokość 2 pięter, stworzono te w jednym ciągu położone wielkie przestrzenie od sal Obiedzińskiego aż do skrzydła wzdłuż ulicy św. Anny, które w dalszym ciągu w latach 1867-70



BIBL. JAG.

FILAR

według planów rad. bud. Bergmanna w Wiedniu wprowadził arch. Feliks Książarski. Kremerowi zawdzięczamy uratowanie gotyckich krużganków parterowych, zachowanie tak malowniczo leżących zewnętrznych schodków do zniesionego II piętra, oprowadzenie krużganków wokół dziedzińca i uratowanie okapów. Oprócz tego zarządził Kremer oprawienie w ściany podwórza różnych tablic, rzeźb i obramień, pochodzących z różnych zburzonych w onczas w Krakowie budynków pamiątkowych i monumentalnych z drugiej połowy XV i pierwszej XVI stulecia. I tak podane przez nas okno na pierwszym planie widoku z wykuszem, pochodzi ze zburzonego probostwa Wszystkich ŚŚ., okno sprzężone I-go piętra w południowej ścianie skrzydła podwórca ze zburzonej bursy Długosza, jedna z krat okiennych ze zburzonego ratusza krakowskiego, skąd pochodzą też monumentalne intarsjowane drzwi, wewnątrz do sal bibliotecznych prowadzące, płaskorzeźba na ścianie wschodniej podwórca z domu l. 17 przy ul. Kanoniczej itd. Taką jest w krótkich rysach historia tego niezwykle ciekawego zabytku architektonicznego.



COLLEGIUM NOVUM

PLAN

COLLEGIUM NOVUM.

NAJNOWSZYM w tych okolicach miasta w latach 1881—1887 powstał collegium uniwersyteckim jest to właśnie, które w rzucie poziomym i tablicy III podajemy. Układ planu grupuje się około dwu podworców między którymi leży główna klatka schodowa: na okół podworców obiegają korytarze z nich wejścia do sal wykładowych. Najciekawszym momentem wnętrza są racyonalnie i w duchu średniowiecza założone schody główne pełne interesujących, malowniczych prospektów i aula z bogatym drewnianym stropem. Budynek ten wykonany jest według planów architektury Feliksa Książarskiego krakowianina, który przy sposobności restauracji biblioteki Jagiellońskiej głębokie robił studia nad architekturą gotycką, o ile ona tu na gruncie krakowskim osobiwie swe formy wykształciła; widzimy je tu użyte swobodnie i po raz pierwszy od wieków zastosowane w materiale monumentalnym kamieniu (Straconka, Dobczyce, Pinczów) i wytwornej cegle (fabryka M. Baruch w Podgórzu): tak wykonany budynek publiczny chlubę przynosi zarówno architekcie jakoteż i ówczesnym sferom rządowym. Wykonanie budynku leżało w rękach inżyniera Antoniego Łuszczkiewicza, i majstrów kamieniarskich krakowskich, rysunki umeblowania wyszły z pracowni arch. Tadeusza Stryjeńskiego; tablica pamiątkowa Mickiewiczowska z pracowni arch. Z. Hendla.

GMACH TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

GMACH Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie którego widok perspektywiczny podług projektu p. Stefana Szyllera podajemy w numerze dzisiejszym, buduje się na placu przy zbiegu ulicy Mazowieckiej i Królewskiej, użyczonym Towarzystwu przez Magistrat miasta Warszawy. Projekt budowy uzyskał Komitet Towarzystwa drogą dwukrotnego konkursu, po rozstrzygnięciu bowiem przed kilkoma laty konkursu pierwszego, gdy do wiadomości się, że właścicielka sąsiedniej posesji, p. Górecka, ma zamiar zapisać ją testamentem na własność Towarzystwa, uznano za stosowne projekt tak przerobić, by gmach, zbudowany na placu przez Magistrat użyczonym, można było w przyszłości powiększyć do budową na placu p. Góreckiej, organicznie z nim w jedną całość związaną; i odwrotnie by w razie niedojścia do skutku oczekiwa-

nej ofiary, gmach budujący się stanowił sam w sobie całość skończoną.

OGŁOSZONO wtedy powtórny konkurs w gronie kilku zaproszonych przez Komitet architektów. W obu konkursach pierwszeństwo uzyskał p. Szyller. Bliższe szczegóły tej budowy podamy w następnym numerze naszego pisma, w którym ogłosimy też inne szczegóły rysunkowe.

ZÓŁKIEW.

(Ciąg dalszy).

2) ZAMEK.
OD STRONY rynku przed zamkiem mały ogródek, ocieniony drzewami. Tu, zdążając ku bramie wjazdowej, zamkowej, przybysz spostrzeżę postać kamienną, po lewej ręce wśród zieleni umieszczoną. Jest to Herkules pamiętający czasy potęgi Sobieskiego. Zadumał się. Oparty całą postawą o silną maczugę swoją, sposepniał jeszcze bardziej, bo i widz, patrząc u wstępu, na budowę ciała jego, jędrną, a ogromną, na moc jego uspioną snem kamiennym, mimowoli szuka w nim symbolu znikomości wszystkich rzeczy!... Posąg czerniały, mchem porośły, opuszczony, zda się porzucony niedbale, mówi do nas językiem dawnych wieków, świadczy o zamiłowaniu do sztuki, o potrzebie szukania piękna, u przodków naszych. — Rzeźba ta nie jest wybredną, to prawda. Mimo to zasługuje na poszanowanie, dla którego należałoby umieścić ją w miejscu zabezpieczonym od deszczu i śniegu np. w podcieniu jakim, na krużganku lub podobnie. — Dziś szpetnie wygląda, bez podstawy, przechylona, jedną stroną w ziemię wtopiona.

STOIMY przed bramą zamkową.

JEST to zabytek architektoniczny, który jedynie z całego zamku dochował się prawie nienaruszenie. Wykonany z kamienia zdradza szczegóły oryginalne, a nawet piękne. Niewłaściwością bowiem są zarówno te pilastry cienkie

i wysokie, których podstawy prawdopodobnie ukryte są pod brukiem jak i te trójwręby (tryglify), które tu dziwnym sposobem mają nie trzy lecz cztery wręby. O ile główce są za ciężkie i niezgrabne w stosunku pilastrów uwiecznych, o tyle trójwręby są za silne i za szerokie w stosunku do całego fryzu. Niewłaściwością nazwać musimy i brak architravu. Pięknym natomiast szczegółem, w całym znaczeniu słowa, jest rzeźba, wypełniająca tympan, z czerwonego marmuru wykonana.

Środek zajmuje tarcza herbowa (Lubicz) otoczona wieńcem z liści wawrzynowych. Po bokach jej, zupełnie symetrycznie założone, widzimy dwa kartusze smacznie pojęte i z poczuciem dla form wykonane. Oznaki wojennego rzemiosła zdobią kąty ostre.

DZIEŁO w ogólności byłoby wcale piękne, gdyby nie szpeciły go pilastry uwieczne zanadto wątle a wydłużone. Powiedzieć można, że górna część od fryzu począwszy jest dla oka przyjemną i posiada nielada wartość artystyczną. Rozety, pomiędzy trójwręby wsadzone, podnoszą oryginalność motywu. Na gzemie tympanu widzimy trzy kule architektonicznie, jako motyw zwieńczający, zastosowane.

KTO jest autorem i twórcą dzieła, nie podobna oznaczyć w braku źródeł odpowiednich.

BRAMA ta ileż chwil dziejowych pamięta? Godna jest poszanowania wielkiego, bo z nią łączą się niektóre zdarzenia może najważniejsze!...

TĘDY wyruszył raz ostatni sędziwy Stanisław Żółkiewski wraz z synem jedynakiem, by poledz bohaterską śmiercią 7 października 1620 na polach Cecorskich. Tu oczekiwała małżonka jego ze łzami w oczach na tułów bohatera, który przyniesiono z pola!... Tą bramą wjeżdżał Władysław IV z żoną, królową Ludwiką Maryą, dla pocieszenia wdowy po kasztelanie krakowskim Jakóbie Sobieskim. Jan Sobieski zaraz po weselu, prosto z Warszawy, tędy do zamku wioził Marysienkę swoją »swoje pierwsze i ostatnie na tym świecie kochanie« jak pisał w liście. Tędy ileż to posłów od dworów europejskich przeszło do zamku Sobieskiego? Stąd wyjeżdżał Jan III pod Żurawno. Stąd ruszył pod

Wiedeń, wprzód wielki przegląd wojska na polach żółkiewskich urządziwszy. Zasługuje dlatego ta pamiątka, by ją otoczyć wielką opieką i by ją szanować jako klejnot drogi sercu naszemu!...

TĘDY wracał Sobieski z wyprawy Wiedeńskiej w zaciśniętym domu swego i tędy długi czas z komnat swoich na świat występował i do komnat swoich wracał, dla zaczerpnięcia odpoczynku po bojach twardych i troskach gryzących.

ZAMEK żółkiewski godny jest dla tego wspominku; gdyby nie innego, tylko te komnaty, w których przebywał ten bohater z pod Cecory i ten wielki wojownik z pod Wiednia, jużby pamiątka winna stać się skarbem pełnym nauki i wspomnień.

SIEN sklepiona kolebką zachowała u góry ciekawe szczegóły w gipsaturze wykonane, bądź co bądź przypominające nieco motywa, które i u nas w Krakowie się pojawiają. Są one zakończeniem żeber lunetowych, wcinających się w kolebkę, tutaj w sposób taki pomyślanem, że dzielą się one trojście i tworzą jakby liść kwiatowy lub grot obustronnie zakrzywionymi okszami zaopatrzone. Motyw żółkiewski jest piękniejszym i bogatszym od krakowskiego, który polega na prostym skrzyżowaniu żeber i ucięciu tuż za skrzyżowaniem. W każdym razie jeden i drugi

jest ozdobą rodzimą, swojską, dlatego wspominamy o niej, jakkolwiek jest drobnej wartości.

WYSZEDŁSZY przez sien na dziedziniec, tuż nad bramą, od majdanu, od wschodu, widzimy tablicę kruszcową z napisem: »Stanislaus Żółkiewski Castellanus Leopoliensis exercituum regni Poloniae campestris dux, nec non Rubiszovien. Rohatynen. Kamionacen. Kałusien. Medinicen. Capitaneus. Dum pluribus bellis navat patriae operam, ad suos, suiq vicinos a subita hostium incursione tuendos praesidiarium hoc munimentum a fundamentis erexit«.

(C. d. n.).
Zubrzycki.

ZAKOPANE.

(Dokończenie).

DRUGA strona tak zw. stylu zakopiańskiego, to strona dekoratywno-struktywnych form używanych przez górali na sprzętach, naczyń etc., strona —

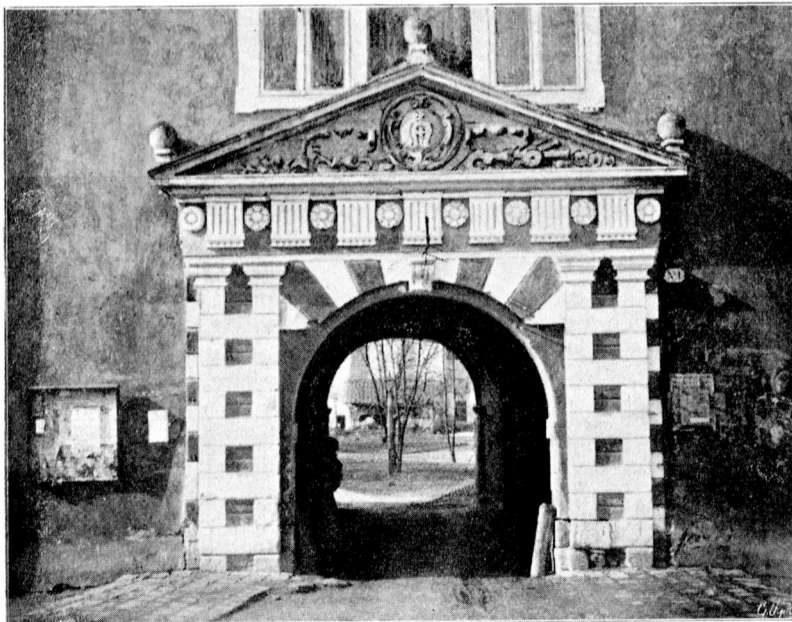
zdaniem naszym — więcej interesująca i płodniejsza. Nasam-pierw same w sobie uważane, są one bardzo odrębne, a choć proste i prostą techniką wykonane tworzą niewielki, ale dość zamknięty świat form. Takiego wyobrażenia nabraliśmy o nich z publikacji p. Edgara Kovátsa, mianowicie z tablicy pierwszej, będącej wstępem i jak sądzimy zestawieniem, jeżeli nie wszystkich, to przecież najcharakterystyczniejszych. Wprawdzie jakoby zapowiedzianem jest wydanie dzieła

ś. p. Matlakowskiego »O Zdobnictwie ludowym na Podhalu«, ale wobec tego właśnie, że to dotąd nie nastąpiło zmuszeni jesteśmy ograniczyć nasze uwagi, opierając się wyłącznie na dziele p. Kovátsa. Ukazanie się



ŻÓŁKIEW

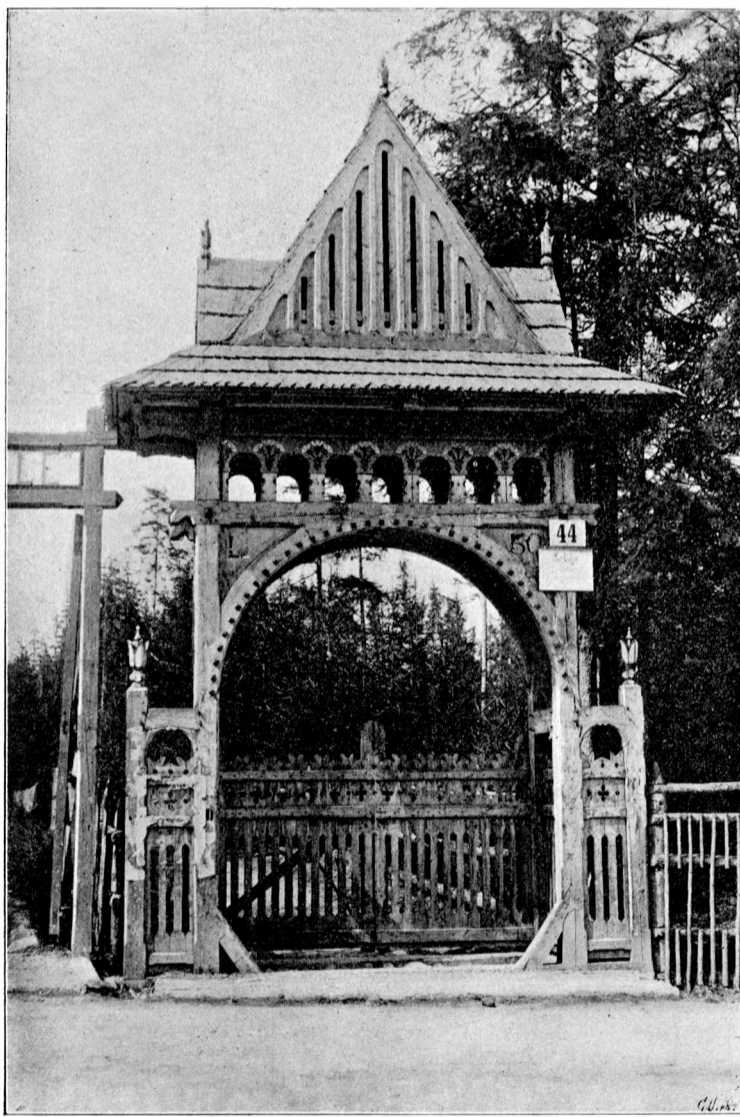
PODWÓRZE



ŻÓŁKIEW

BR. ZAMKOWA

tego dzieła powitaliśmy z wielkim interesem i radością, bo jedynie doskonale rysowane zdjęcia dokonane przez architekta pierwszej miary, mają dla architektów rzeczywistą wartość — wyznamy nawet, że mała ścisłość rysunków cennego zresztą dzieła Dra Matlakowskiego „*O budownictwie na Podhalu*“ obniża jego dla nas wartość. Tu naznaczyć trzeba, że książka p. K. nie jest bynajmniej monografią tak zw. stylu zakopiańskiego, ale przedstawieniem jak i co autor z motywów góralskich tworzył, jednym słowem, pierwszą dobrze publikowaną próbą aplikacji motywów do przedmiotów przemysłu artystycznego, czem nie jest powiedzianem, że autor je po raz pierwszy stosuje. Jest więc jeszcze w literaturze ciągle miejsce na opublikowanie pracy ś. p. Matlakowskiego lub innego »znawcy zakopiańskich rzeczy« i wszyscy powitalibyśmy taką pracę równie wdzięcznie jak pracę p. Kovátsa. Dziwnym jednak sposobem i wbrew wszelkim oczekiwaniom publikacja p. Kovátsa znalazła u ludzi bliżej się tą sprawą zajmujących wprost niechętnie przyjęcie. Przedmowa do jego dzieła dała sposobność »Taternikowi« do uwag zamieszczonych w »Czasie« z r. z. w Nr. 250 dziwne światło rzucających na p. Kovátsa; pan Kováts nie pisał przedmowy do monografii motywów nie potrzebował więc pisać historii odnalezienia tychże, zapewne także w przypuszczeniu, że sprawa ta zbyt jest ogółowi znana. Tymczasem »Taternik« zarzuca p. Kovátsowi chęć ukrycia prawdy i chęć wyniesienia siebie po nad wszystkich, czego tylko niechętny się dopatrzeć może. Jeśli p. Kováts pisze: »zastałem na licznych domach i sprzętach, to »Taternik« poprawia go; nie na licznych domach i sprzętach, ale w zbiorach pp. Dembowski, Gnatowskiego i Muzeum tatrzańskim; p. Kováts, mógł napisać na sprzętach wogóle, bo oprócz okazów znajdujących się w powyższych zbiorach, jeszcze dziś znaleźć można, niezależnie od tych zbiorów, przedmioty zdobne ornamentem góralskim, a w zbiorach powyższych znajdują się nie motywa, ale też znowu sprzęty: formy zaś stosowane na budynkach góralskich ciągle jeszcze stoją badaczowi do dyspozycji. Dalej razi »Taternika« wyrażenie, iż p. Kováts pisze: »zebrałem starsze elementy upiększeń... i spróbowałem tworzyć nimi w kierunku dekoratywnym« twierdzi bowiem, że zbieranie motywów miało miejsce przed przybyciem p. K. do Zakopanego... temu p. Kováts nie przeczy i nie pisze, że pierwszy je zebrał — ani pisze, że pierwszy nimi tworzyć próbował: »Taternik« podsuwa p. Kovátsowi myśli, których nie miał: w całej swej dotychczasowej działalności artystycznej, pan Kováts był raczej wyzyskiwany, niż innych wyzyskać umiał, skoro, będąc bardzo wykształconym i dzielnym architektem i mając za sobą cichą wprawdzie, ale znakomitą karierę artystyczną, przyjął ostatecznie skromną pozycję dyrektora



BRAMA W ZAKOPANEM

ARCH. Z. DOBROWOLSKI.

szkoły w Zakopanem... a nareszcie, czy można skromniej o swej pracy się wyrazić jak spróbowałem tworzyć. W następstwie podnosi »Taternik«, że pod kierunkiem p. Neuzila, poprzednika p. Kovátsa na stanowisku dyrektora szkoły zakopiańskiej już próbowano w tym kierunku tworzyć, otóż twierdzimy, że gdyby te próby nadal pod kierunkiem p. Neuzila były się odbywały, sprawa stylu byłaby bezpowrotnie zabagniona: brakowało mu bowiem stanowczo i zmysłu artystycznego i przekonania do motywów, którymi miał pracować; praca to była wmuszona, a więc bez pożytku. — O próbach zaś p. Maryi Dembowskiej p. Andrzejkowiczówny, hr. Róży Raczyńskiej wiemy jedynie z opowiadań i jako dyletanckich nie myślimy nawet wciągać w dyskusję. Natomiast kilku słowami naznaczymy działalność artysty malarza p. Witkiewicza na tem polu. Załujemy, że nie znamy wszystkich jego dzieł i dlatego musimy się ograniczyć na ocenie jednego z najważniejszych: ołtarza w nowym kościele, lewej kaplicy: tak jak najchętniej przyznajemy zasługi jego w budownictwie, tak odnośnie do ołtarza jesteśmy zdania, że tu próba stosowania form góralskich stanowczo się niepowiodła. Uważany w całości jako kompozyca tworzy ołtarz ten swobodną grupę 3 figur o silnie akcentowanych, przesadnie odczuty ruchach, w tym sposobie nie licującą zgoła z prostotą wnętrza, brak jej tej naiwnej prostoty, która w wiejskim zwłaszcza kościele raczej do pewnej sztywności niż do zbytnej ruchliwości skłaniać się by winna. Budowa ołtarza, a zwłaszcza użyty ornament wykazują, jakoby rzeczywiście szczupły zapas form góralskich nie wystarczał, artysta wezwał do pomocy wykwiłną rzeźbę główek dziecięco-anielskich, ba nawet okrutnie naturalistyczną paproci — naiwny ornament góralski ginie pośród tej wykwiłnej — zupełnie nie stylizowanej — rzeźby. Ołtarz, jedno z najtrudniejszych zadań architektonicznych wymaga przedewszystkiem nadzwyczajnego a delikatnego odczucia budowy i form architektonicznych, ogromnie wiele wprawy w ich użyciu, a nareszcie jeśli gdzie, to tu stylowość — jakkolwiek — winna być i zdecydowaną i pierwszorzędnego gatunku. P. W. zdaje się łatwym sądził to zadanie, a raczej nie przeczuwał trudności w niem leżących i stworzył rzecz w wysokim stopniu dyletancką: dziełem tym nie wskazał drogi rozwoju ulubionego przez siebie stylu, owszem zaczął go na manowce dyletantyzmu prowadzić. Za jedyną dziś działalność i dzieło, które mogą sprawę aplikacji motywów góralskich na dobre drogi wprowadzić uważamy dzieło pana Edgara Kovátsa, tak jednak niechętnie przyjmowane: niechęć tę tłumaczymy sobie tem, że jest fachowe, czem chcemy powiedzieć,

że przecież nie jest dla każdego przystępne. W formach architektonicznych całego świata, oprócz strony formalnej leży zawsze jeszcze ukryta pewna racja stru-

ktywna egzystencji i stósowania tychże. Wiemy wszyscy, że one wytworzyły się nie na architekturze, ale przedmiotach, których dostarcza tkactwo, garncearstwo, ciosiolka wraz ze stolarką i technika w metalach. Te rzemiosła dały formom podkład struktywny, tak że n. p. ornament użyty na meblu, naczyniu, budowie drewnianej i t. p. nie jest dowolnie użytym, ale że wyraża swym rysunkiem i kształtem pewne struktywne funkcje w tej części przedmiotu. Jedyną drogą, aby — jak w naszym wypadku — nowo odkrytym formom otworzyć dalsze pole rozwoju, jest jak najliczniejsze zastosowanie na meblach i innych sprzętach, rzeczach zatem i drobnych i znikomych, aby praktycznie można się przekonać o żywotności ich; z biegiem czasu, i na,



suwających się zadań granice aplikacji tychże form rozszerzają się coraz to bardziej formy przechodzą na inny trwalszy materiał i tam wskutek różnych własności różnych materiałów ulegają zwykle pewnym modyfikacjom zmianom tak, że często do swego pierwotnego stają się zgoła niepodobnymi: ale wtedy dopiero one się ustalają i tak dopiero wykształcone stanowią moment kompozycji. Ale aplikacja taka musi koniecznie spoczywać w ręku architektów wytrawnych, którzy z formami innych stylów obchodzić się wybornie umieją, by w ten sposób móż poprawnie twerzyć. A w dodatku architekt próbujący tego trudnego a bardzo odpowiedzialnego zadania, musi mieć ogromnie wiele giętkości umysłu, by robić to tak, iżby jego zamiaru i sposobu jego roboty nie było widać, by to płynęło, jakby od siebie, tak jakby to inaczej być nie mogło. Rozumie się, że wyrobiony a wykwinny gust musi być mu równorzędnym przewodnikiem z artystycznym rozsądkiem.

OTÓZ p. Kováts, posiada, zdaniem, naszym te potrzebne przymioty; dziś on jeszcze na początku roboty: kilku motywami tworzy różne drobniejsze lub znaczniejsze przedmioty stolarskie, ślusarskie, tkackie. W dziele jego studyować można, jak się i ściśle i swobodnie tymi formami posługuje i jakie osiąga rezultaty. W słusznym zrozumieniu rzeczy wprowadza p. Kováts tu polichromią żywą, podpira nią te tak mało plastyczne formy, a wprowadzeniem farby okrasza je znakomicie, pozostając jednak w pojedynczej technice głębokiego cięcia. Z pomiędzy projektów najwięcej zajęły nas te na tablicach VI IX XI XII XIII XVII XIX i XXI. Projekty dwóch ołtarzy bocznych do Zakopiańskiego kościoła lepiej w projekcie niż w naturze wyglądają. Budowa ich jest wprawdzie jasna, zrozumiała, odpowiada charakterowi materiału — zdaje się jednak, że zasób form góralskich nie starczył na to zadanie: brak u ludu wyrobionej ważnej konstrukcyjnej części: słupa poprowadziło na próbę stworzenia tejże, a brak form powinowatych plastycznych poprowadziło na traktowanie jej osobliwe; wprawdzie odpowiada ono materiałowi i duchowi ornamentu góralskiego, ale wyznać musimy,

że nam jednak taka kolumna dość jeszcze obco brzmi; może to czyni niezwykłość, może się też i forma nie zupełnie udała. Najlepszymi motywami tu użytymi są ramy obrazów jako forma i ornament charakterystyczne, za nie stósowne uważamy użycie główek aniołków, a nade wszystko nadmiar rzeźby dekoracyjnej, która dzieło rozdrabnia: rozumiemy, że w drzewie tego rodzaju obfitość jest wręcz wskazaną (S. Maria in Organo we Weronie), ale trochę więcej ekonomii, albo inny sposób aplikacji uważalibyśmy za lepszy... może też i te krótkie motywy nie nadają się do tak bogatego stósowania.

ROZUMIEMY też dążność do podniesienia wartości obiektu przez użycie złota, ale zastosowane na tak drobnych formach, znów rozdrabia kompozycją: naszym zdaniem użycie złota winno być albo minimalnem albo kompletnem — pośrednia droga raczej szkodzi. Wogóle zdaje nam się, że jeszcze czas na rozwiązywanie tymi motywami tak poważnych zadań jak ołtarze.

Z TEGO wszystkiego jasnym jest, że formy góralskie mają swą żywotność, ale... może i słusznem będzie zdanie,

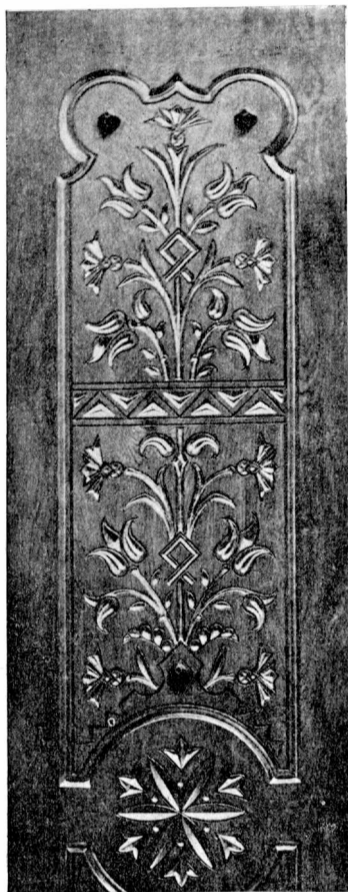
nie, że zakres użycia ich jest jednak dość ograniczony: przedewszystkiem — jak dotąd przynajmniej — z powodzeniem dają się stósować do przedmiotów drobnych i znów jak dotąd przedewszystkiem w materiale drewnianym i metalu.

OGRANICZYĆ się ściśle i wyłącznie na nich prawie nie podobna, gdyż i zasób ich szczupły, i technika dość prymitywna, a z drugiej strony rozwój łatwo zatraca ich największą zaletę pierwotność i odrębność.

MYLNEM też jest zdanie przyznające formom zakopiańskim jakąś bezwzględną wyłączność, są one bowiem, jako pierwotne, pokrewne innym, które wszystkie (wschodnie, wczesne greckie, romańskie, gotyckie, wszystkie ludowe) żywo rozpoczynają od geometrycznego i płaskiego barwionego ornamentu: mamy więc do czynienia z formami pierwotnymi... tem więcej więc rzecz należy w zupełności zgłębić, to znaczy próbować, stósować, a jeśli mają tę zapowiadaną przez miłośników wartość i zdolność rozwoju, same się przebijają i ustalają.

TWIERDZIMY, że dzieło p. Kovátsa jest dla rozwoju form zakopiań-

skich bardzo ważne, musimy też zaprotestować przeciw zdaniu, jakoby kierunek artystyczny szkoły zakopiańskiej był potępienia godnym. Ze nietworzący takie zdanie wypowiadają nie dziwimy się, gdyż nie tworzący procesu twórczego prawdziwie nie rozumieją, lecz ta okoliczność nie daje im prawa do wydawania wyroków w tym rodzaju i w ten sposób, jak to uczynił między innymi p. Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski w swej broszurze »Styl zakopiański« zarzucający p. Kovátsowi ignorancję i lekkomyślność: zarozumieniem i lekceważeniem poważnej pracy nie nie zdziałamy: musimy też zarzuty czynione p. Kovátsowi zwrócić pod adresem autora dyletanta: wiadomem też jest powszechnie, w którą stronę grecki



E. Kováts



artysta zwrócił uwagę owego krytyka-szewca! Uwagi nasze chcemy ostatecznie zreasumować i ostatecznie ustalić nasze zdanie o całej tej sprawie: zarówno w budownictwie, jako też w aplikacyi ornamentalnych form góralskich należy ciągle tworzyć; jeśli nie wytworzy się szereg architektów, którzyby tę sprawę praktycznie aplikować chcieli — a jak nieraz — mogli — tedy nie masz nadziei, aby sprawa dalej posunąć się i do pewnego stałego punktu dojść mogła — postępować należy ostrożnie, lecz z miłością — resztę trzeba pozostawić czasowi, który nad tą pracą albo do porządku przejdzie albo ją uświęci i rozwinąć się pozwoli. Ekielski.

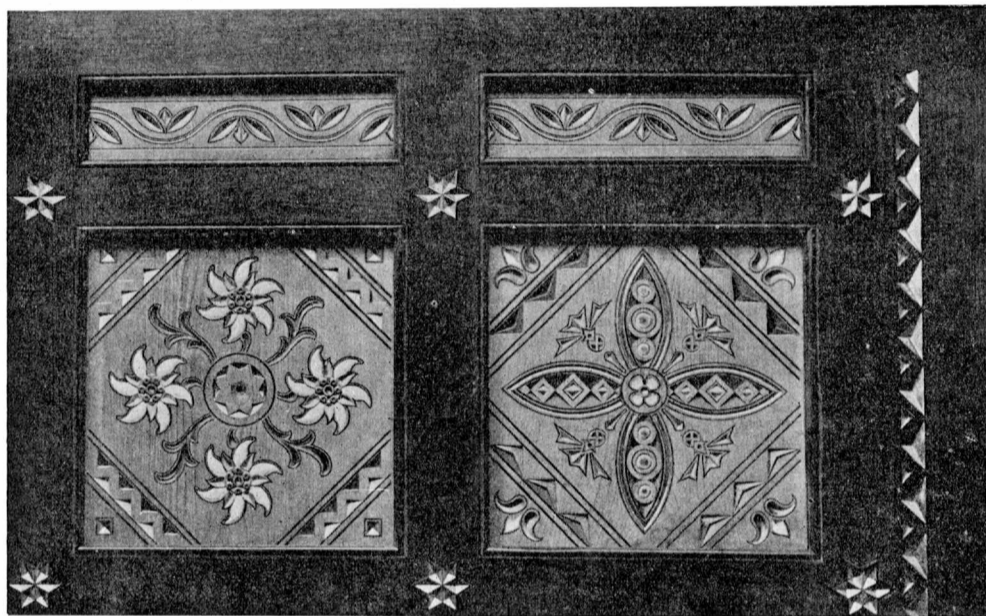
WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ

W DOBIE pierwszych początków piśmiennictwa architektonicznego u nas, w dobie pierwszych badań nad historią naszych krajowych zabytków budownictwa obok Grabowskiego, Mączyńskiego pracuje młody naoczas artysta malarz Władysław Łuszczkiewicz syn Michała b. dyrektora ówczesnego Instytutu technicznego w Krakowie, na tych tak mało naoczas rozwiniętych polach ludzkiej wiedzy. Nie ufając swym siłom twórczym na polu malarstwa, niebawem je porzuca, natomiast z całym zapalem, z całą niezgłębioną głęboką miłością rzeczy swoich

oddaje się badaniom na polu historii sztuk pięknych w kraju, z pomiędzy których — śmiało twierdzić można — najwięcej ukochał architekturę. To też szereg rozpraw, ogłoszonych w rocznikach Akademii umiejętności, szereg broszur odnoszących się do pomników architektonicznych starożytności Krakowa, szereg drobniejszych rozmiarów artykułów rozrzuconych po różnych pismach — oto owoce jego pracowitego i dla architektury pełnego zasług żywota. ON to dał niewzruszoną prawie podstawę historii romańszczyzny u nas, on te — niejednokrotnie już nie istniejące — prastare pomniki pomierzył i rysunkowo wiadomościami o nich lub pamięć utrwalił: ta zwłaszcza praca będzie dla każdego późniejszego badacza podstawową: nie mniejszym znawcą był on gotycki i wczesnego renesansu. Wtem krótkim wspomnieniu pomijamy ocenę jego pełnej miłości i pracy, działalności jako dyrektora Muzeum narodowego, zbyt ona jest powszechnie znaną i uznaną; nie naturalniejszego że śp. Łuszczkiewicz piastował godność prezesa Tow. miłoś. Krakowa: ze wszech miar zasłużoną była godność doktora honorowego ofiarowana mu przez Uniwersytet Jagielloński; jesteśmy pewni, że parę tych słów uznania i wdzięczności wypowiadamy imieniem wszystkich kolegów architektów:

NIEZAPOMNIANY pełen miłości naszej sztuki badaczu! pamięć Twych trudów i skutecznej pracy pozostanie niewygasłą!

Redakcyja.



E. Kováts.

Z PRAKTYKI BUDOWLANEJ. O NIEKTÓRYCH ŚRODKACH ZARADCZYCH PRZECIW WYSTĘPOWANIU GRZYBA DOMOWEGO.

O GRZYBIE domowym, o tym największym i najniebezpieczniejszym szkodniku wszelkich konstrukcyj drewnianych przy budowach lądowych tyle się już rozpisywano, że temat ten właściwie już jako wyczerpany uważaćby należało. Mimo doświadczeń jednak, jakie w tym kierunku poczyniono i mimo obszernej literatury zauważyć można, że w niektórych budynkach dopiero przed dwoma lub trzema laty ukończonych, pleśń drzewna w sposób odstrasający się rozwija, niszcząc podłogi i powały wszystkich pięter. Zbadawszy szczegóły w wielu wypadkach przyszedłem do przekonania, że grzyb domowy do rozwoju i życia w pierwszej linii drzewa jako takiego potrzebuje i że w drzewie samem zarodki tegoż może i istnieją, jakto Hartig (Dr. Th. Weyl, Handbuch der Hygiene 1899 IV, str. 927) utrzymuje, lecz przy umiejętnej konstrukcyi budowlanej nigdy rozwinąć się nie mogą. Myślą

przewodnią przy zakładaniu podłóg i osadzeniu belek powałowych powinno być zawsze wstrzymanie wilgoci ze wszech stron od konstrukcyi drewnianych i umożliwienie przewiewu powietrza. Przewiew powietrza jest dla domów mieszkalnych możliwym tylko między sufitem a powalowym szalowaniem, czyli między belkami, a to w znany sposób przez urządzenie w murze otworów odpowiednich na izolacjach belek. Przy podłogach

jednak o przewiewie powietrza ze względów akustycznych i ze względu na przewodnictwo ciepła, mowy być nie może i dlatego myśleć tu należy tylko o wstrzymaniu wilgoci ze wszech stron.

PONIEWAŻ wilgoć postępuje z dołu ku górze, przeto używać należy przedewszystkiem papy izolacyjnej w murach i to zawsze 16 cm. czyli dwie warstwy cegieł pod podłogą parterową. Przytem zaznaczyć muszę, że papa izolacyjna na wewnątrz murów obwisa i zakrywa mury do głębokości 8—15 cm. Ubikacje parterowe, nie posiadające piwnic, otrzymują pod podłogą na całej przestrzeni 20—25 cm. grubą warstwę całkiem suchej i dobrze ubitej gliny tłustej, na którą dopiero materiał wypełniający legary przychodzi grubości najmniej 20 cm. Najlepszym materiałem takim jest przynajmniej dwa razy siany żwir rzeczny bez piasku, zupełnie suchy, albo czysty suchy szuter z kamienia łamanego bez żadnej domieszki. Rumowiska starego nie powinno się w nowych budynkach używać już ze względów sanitarnych. Dobrym materiałem wypełniającym legary, lecz tylko nad piwnicami i na piętrach jest w tym wypadku suchy szuter z świeżo palonej cegły.

PONIEWAŻ wilgoć własna budynku nowego, szczególnie tam konstrukcyi drewnianej szkodzić i do wyłaniania się grzybu domowego przyczynić się może, gdzie przewiew powietrza nie ma, przeto znakomitym środkiem zaradczym na pierwsze lata, tj. aż do czasu, kiedy budynek zupełnie się wysuszy, jest obfite openzlowanie tych części drzewa, środkiem znanym w handlu pod nazwą

»carbolineum«. Carbolineum używać należy tylko w gorącym stanie. Po 3 do 4 latach ulatnia się ono wprawdzie, lecz dom jest wtedy już całkiem suchy, a w rachubę wchodzi li tylko wilgoć gruntowa, której zapobiedz należy w sposób wyżej wymieniony.

PO dokładnym zbadaniu przez zerwanie podłóg, okazały się w ten sposób przez podpisanego wykonane budowle zupełnie wolne od grzyba domowego.

Rudolf Hand.

NA POSIEDZENIU NOWO PRZY

Ministerstwie oświaty stworzonej Przybocznej Rady dla pielęgnowania sztuk pięknych uchwalono dwie ważne rezolucje sformułowane przez architekta Ottona Wagnera w Wiedniu a brzmią one: 1) Rada oświadcza się za stworzeniem przy temże ministerstwie osobnego urzędu artystycznego (kunstamt), któryby jednoczył i załatwiał wszystkie sprawy dotyczące sztuk pięknych, jakieby się wyłaniały przy sprawach innych ministerstw. 2) Rada widzi w braku wykonywanych państwowych budów monumentalnych, umieszczaniu wysoko nieraz urzędów w lokalach najmowanych, wreszcie w wykonywaniu publicznych budynków przez nie-artystów, ciężką szkodę wyrządzoną ojczystej sztuce i powadze państwa. Sprawę poruszył Wagner; znając jego wysokie mniemanie o znaczeniu sztuki budowniczej, jego zapał i energię można przypuścić, że skoro rozpoczął walkę z dotychczasowym systemem że nie dopuści do przegranej. W sprawach tych pozwolimy sobie zabrać też głos, tem więcej, że w jednym z politycznych dzienników tujszych pojawił się w tej sprawie poświecony znamienity artykuł pióra jednego z członków naszej redakcji.



Z DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH PO-

Wstałych z powodu lub w czasie jubileuszu Uniwersytetu wymieniamy dziś następujące: miasto Kraków ofiaruje wielką pamiątkową tablicę, która będzie wmurowaną w zachodnią stronę podwórza biblioteki. Celem uzyskania projektu rozpisało miasto konkurs, z którego zwycięsko wyszedł arch. Stanisław Barabasz: w jednym z najbliższych Nrów naszego pisma podamy reprodukcję tego ze wszech miar pięknego dzieła; tablica przedstawia heraldycznego Orła w oprawie stylowo traktowanego gotyckiego listowia — spodem lapidarny łaciński napis, podamy też dwa inne projekta, których pomysła wydały nam się ciekawszemi, gmina m. Krakowa ofiaruje następnie adres do którego wspinała stylową okładkę skomponował tenże sam artysta. PROFESOROWIE Akademii sztuk pięknych w Krakowie ofiarowali tablicę w guście bardzo ekskluzywnie malarskim.

URZĘDNICY Magistratu ofiarują adres, którego tytułową kartę wykonał arch. J. Zubrzycki — według jego rysunku wykonaną też została i ozdobna okładka.

TYPOGRAFIE i introligatornie krajowe a w szczególności krakowskie stawiały się w zupełnym prawie kom-

plecie, one też reprezentują znakomity u nas na tem polu postęp i dążność do doskonalenia się uwiecznione niejednokrotnie poważnym sukcesem.

NIE wyczerpujemy tem wszystkich prac ofiarowanych Uniwersytetowi bo, z natury rzeczy, nie możemy jeszcze mieć zupełnych informacji postaramy się o nie w najbliższym czasie.

PRZY KOPANIU FUNDAMENTÓW

Pod budowę domu Ks. Salezjanów w Oświęcimie, przypadkiem natrafiono w ziemi na zbiorowisko sadzy, odłamków kafli i szczerbów glinianych. Pomiędzy tymi szczątkami odnaleziono w głębokości 2 m. pod powierzchnią ziemi kafle całe zupełnie dobrze zachowane. Sztuk całych, nieuszkodzonych, zebrano około 25, pomiędzy temi jest kilka cokolwiek obtłuczonych. Kolor szklawa ciemno-zielony, wielkość zwyczajna, natomiast wymiar ich głębokości jest znaczniejszy, aniżeli dziś powszechnie używany. Płaskorzeźby, przedstawiające rozmaite obrazy, są wykonane wcale artystycznie i biegle a smacznie. Niektóre pola przedstawiają orły polskie, pogoń litewską, Stego Michała. Kafle narożne z jednego boku wyobrażają jeźdźca z trąbą w ustach, z psem u stóp konia. Inne kafle mają rzeźby lwa, jelenia i t. d., także jakiegoś świętego z toporem w jednej ręce a kulą z krzyżem w drugiej.

NIE można na razie wyrokować, jakiego pochodzenia mogą być te wyroby w każdym razie, nowsze czy starsze, ciekawe są i godne bliższej uwagi.

ZDANIEM naszym, muzeum przemysłowe krakowskie mogłoby je przechować w zbiorach swoich.

J. S. Zubrzycki.

NUMER DZISIEJSZY NASZEGO

Pisma ofiarowanym został Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przez delegowanych Redakcji pp. W. Wdowiszewskiego i W. Ekielskiego.

ABONENTÓW NASZYCH UPRA-

szamy w wypadkach niedoręczenia egzemplarzy naszego pisma o natychmiastowe uwiadomienie.

NA LICZNE ZAPYTANIA, GDZIE

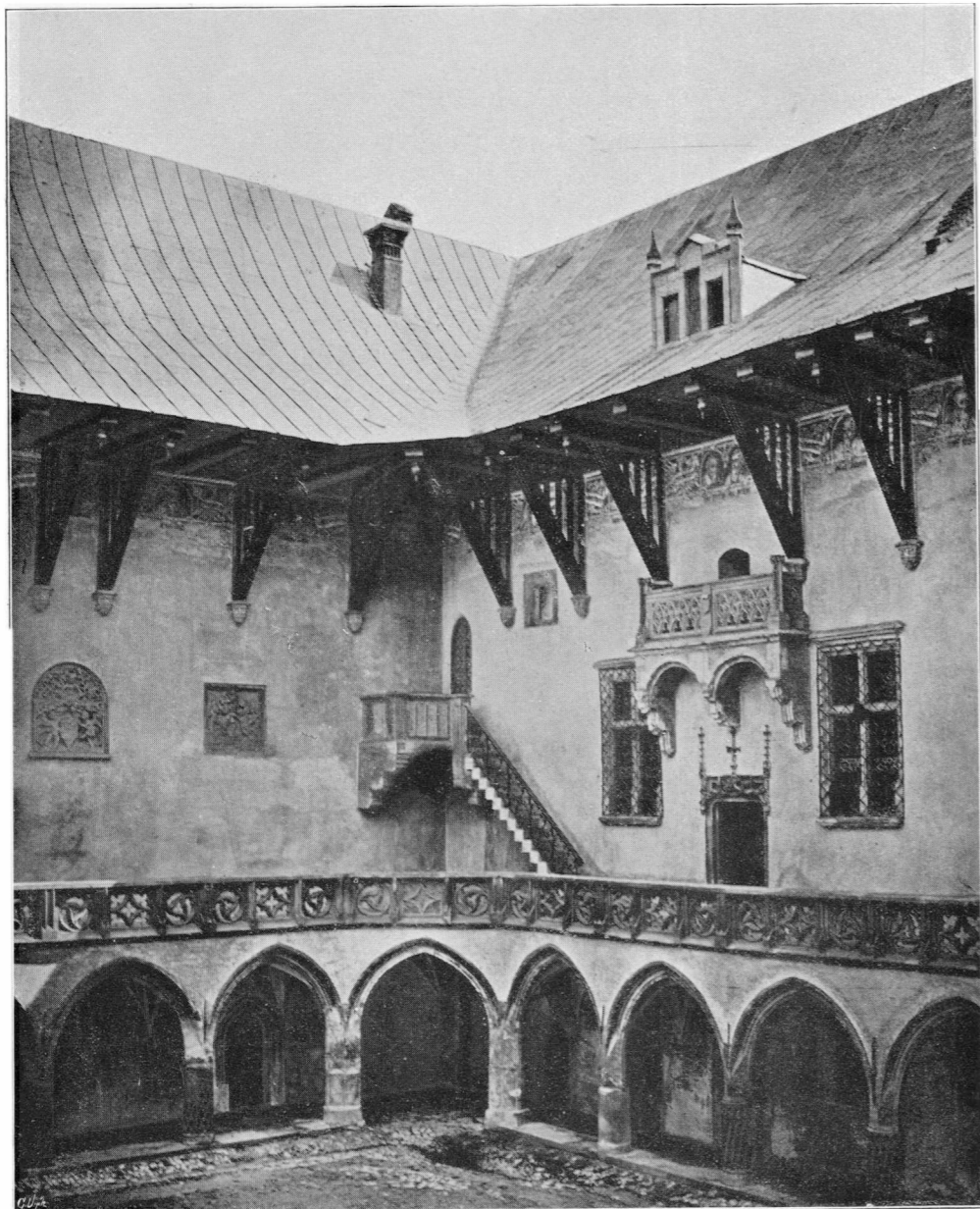
Ryciny do naszego pisma są wykonywane, odpowiadamy: klisze pochodzą z pracowni Graphische Union w Wiedniu, E. Trzemeski we Lwowie i K. Zadzraził w Krakowie, drukowane zaś są wszystkie w drukarni Uniwersyteckiej.

Naśladownictwo artykułów i rycin zastrzeżone.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

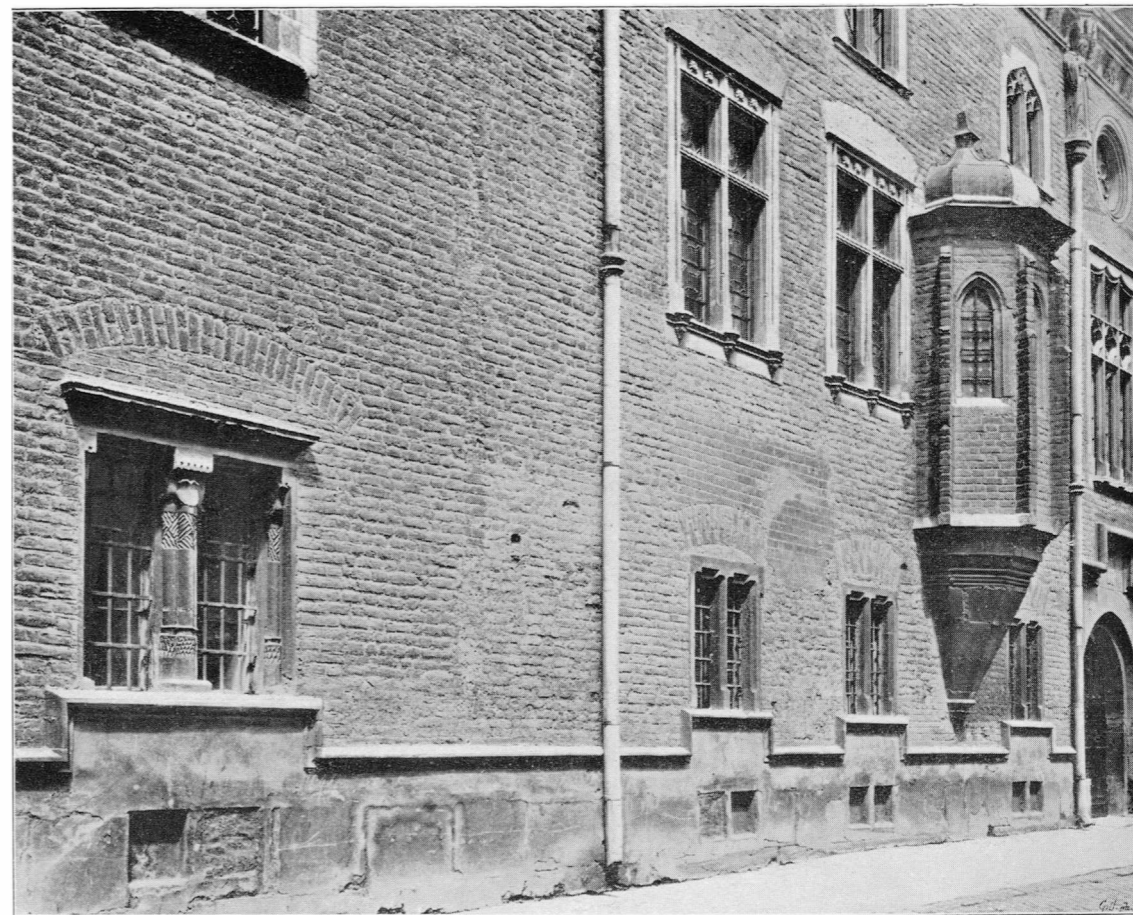
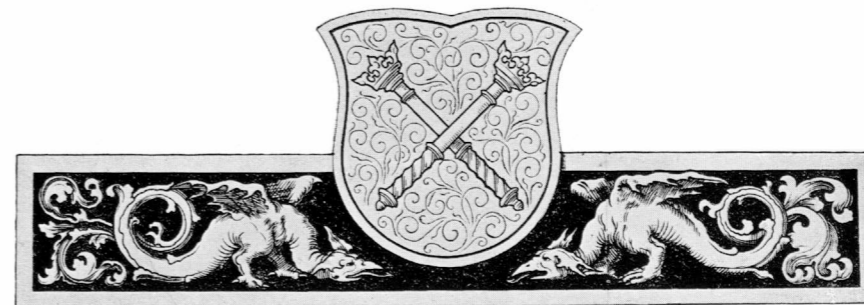
Komitet redakcyjny składają pp.: STANISŁAW BARABASZ, WŁADYSŁAW KACZMARSKI, RAJMUND MEUS, SŁAWOMIR ODRZYWOLSKI
JÓZEF POKUTYŃSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Krakowskiego Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.



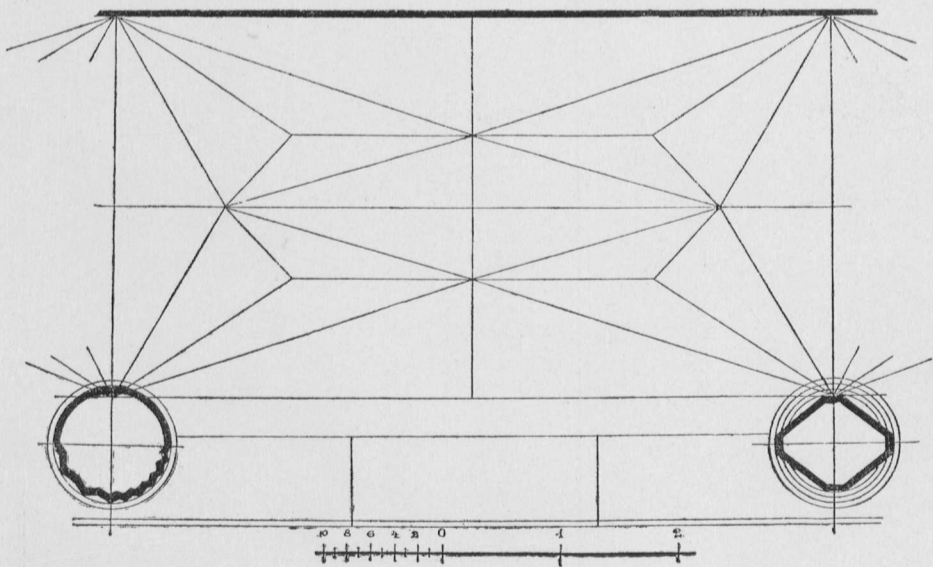
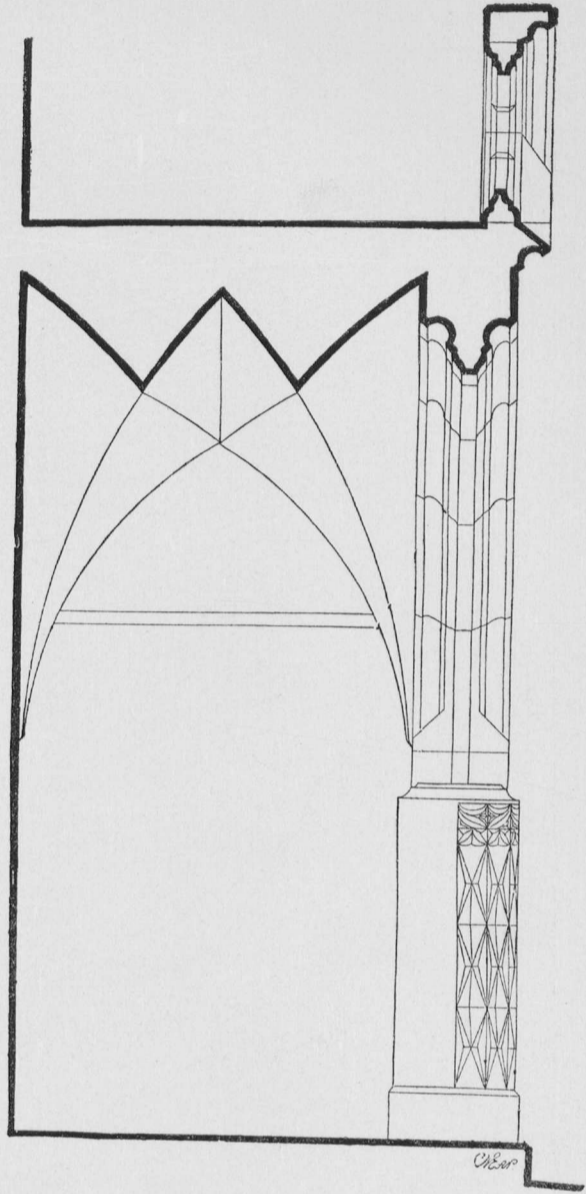
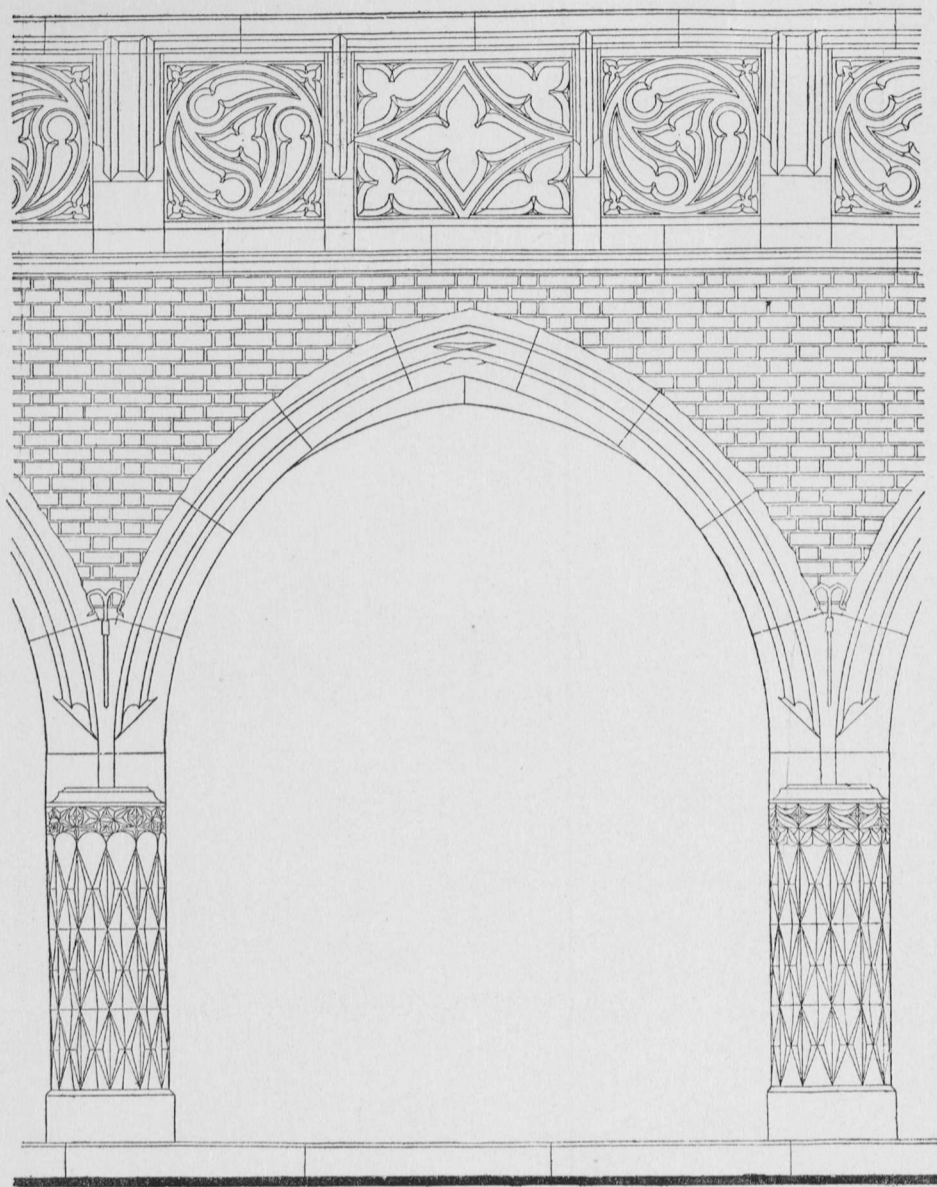
BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

ARCHITEKT I.



XV WIEK KRAKÓW

ZESZYT 3, TAB. I.



Biblioteka Jagiellońska
 w Krakowie.
 Krużganek.
 Koniec XV-go wieku.



COLLEGIUM NOVUM

ARCHITEKT I.



ARCH. F. KSIĘŻARSKI

ZESZYT 3, TAB. III.



TOW. ZACH. SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE

ARCH. ST. SZYLLER

Zarząd fabryki wyrobów glinianych pod firmą „MAURZYCY BARUCH“ w Łagiewnikach = przy Podgórzu

ma zaszczyt polecić swoje wyroby, a mianowicie:
Piece kaflowe, kominki i kuchnie tak białe szklone, jak również w dowolnych kolorach, odznaczające się starannem i praktycznem ustawieniem, zaoszczędzającym znacznie paliwo.
Dachówkę żłobkową, systemu »Constans« zaliczoną do najlepszych, którą w kraju naszym są pokryte niezliczone budynki między innymi wiele monumentalnych.
Dachówka Łagiewnicka odznacza się wielką wytrzymałością, łatwym kryciem, a przytem lekkością.
Cegłę maszynową, ręczno-prasowaną, podwójnie prasowaną i studzienną. Cegłę ogniotrwałą zwykłą, klinową, formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.
 Na żądanie, zarząd wysyła cenniki i wzory. Listy uprasza się adresować «Maurzycy Baruch» w Podgórzu

J. S. ZIEMBA 
 Baku, ul. Gimnazyalna 24.

Adres dla depeesz: ZIEMBA BAKU.

1. Udziela szczegółowych wiadomości o pokładach wszelkich płodów kopalnych (miedzi, cynku i t. p.) Kaukazu i o terenach naftonośnych Kaukazu i kraju Zakaspijskiego.
2. Sprzedaje tereny naftonośne i koncesye na rozmaite rudy i minerały.
3. Przyjmuje zastępstwa poważnych firm krajowych, urządzając stopniowo stałe wystawy wyrobów krajowych w Baku, Aschabazie, Reszcie i innych punktach Wschodu — i
4. Udziela wszelkich informacji-handlowo przemysłowych, dotyczących się Kaukazu kraju Zakaspijskiego i Persyi. Honorarium określa wzajemne porozumienie się.

ZAKŁAD
 GALANTERYJNO-INTRIGATORSKI
ANDRZEJA OLSZENIAKA

W KRAKOWIE
 przy ulicy św. Marka nr. 5
 Telefonu nr. 382

wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące. Zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztańc, pism i ornamentów tak stylowych, jako też modernistycznych, wykonując roboty szybko, tanio, trwale i elegancko.

**A. BORMAN =
 S. RUDZIŃSKI**

MALARZE DEKORATORZY
 WARSZAWA, WIELKA 39.

PODEJMUJĄ SIĘ WSZELKICH ROBÓT W ZAKRES
 MALARSTWA WCHODZĄCYCH OD NAJPROSTSZYCH DO NAJÓZDOBNIEJSZYCH.

WŁADYSŁAW NIEMEKSZA
 INŻYNIER CYWILNY Z UPOWAŻNIENIEM RZĄDOWEM
ZAKŁAD INSTALACYJNY

LWÓW

fabryka: ul. Polna l. 51, Telefon l. 611, biuro: ulica Kopernika l. 15 A, Telefon l. 543, Poczta kasa oszczędności Nr. 845026

KRAKÓW

biuro: ulica Jabłonowskich l. 8. Telefon l. 385. Poczta kasa oszczęd. Nr. 849119.



Projektuje i wykonuje:
 Wodociągi, pompy, łaźnie i łazienki, klosety, mechaniczne pralnie i susznie, wiercenie studzien. Centralne ogrzewania i wentylacje wszelkich systemów. Kompletne urządzenia gazowe. Wodociągi dla miast, samoczynne zaopatrywanie w wodę folwarków itd.

Oferty i kosztorysy bezpłatnie — Przy obu biurach stała wystawa przyborów i materiałów instalacyjnych.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

pod firmą

I. SZPETKOWSKI i Spka

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41

poleca swoją fabrykę ołtarzy, ambon, chrzcielnic, stacyi Męki Pańskiej, figur, grup, płaskorzeźb i wszelkich wyrobów kościelnych.



WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892, **wapno gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter** sprzedaje Administracja Wapiennika i kamieniołomów miejskich w Podgórzu.

Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161. Zarząd Wapiennika w Podgórzu, tel. 162, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Grodecka nr. 3, telefon 390.



EMIL KUŹNICKI

Fabryka pap dachowych,
płyt izolacyjnych i asfaltu



OŚWIĘCIM DWORZEC

Kompletne Pokrywanie Dachów

papą dachową i cementem drzewnym. **Podwójny dach lepki** własny system patentowany, 15 lat gwarancya.

Roboty asfaltowe czystym naturalnym asfaltem, a mianowicie: asfaltowanie trotuarów, wjazdów, terasów, korytarzy, piwnic, stajen, sal fabrycznych itd. **Izolowanie** murów fundamentowych. **Osuszanie** wilgotnych ścian.

KARBOLINEUM znakomity środek ochronny przeciw butwieniu i gniciu drzewa wszelkiego rodzaju.



Marka ochr.

Masa ochronna przeciw wilgoci dla izolowania wilgotnych ścian

Asfaltowe płyty izolacyjne do izolowania przeciw wilgoci.

ROMAN MURANYI

parowa fabryka stolarska

w Krakowie

zaopatrzona w najnowsze i najlepszego systemu maszyny z wzorową suszarnią do suszenia wszelkich materiałów, jakoteż w wielki zapas doborowego i suchego materiału wykonuje po możliwie najniższych cenach wszelkie w zakresie stolarstwa wchodzące roboty, a w szczególności:

drzwi, okna, bramy, ścianki, wystawy i urządzenia sklepowe, urządzenia biurowe, posadzki dębowe, deszczułkowe i deseniowe, podłogi miękkie itd.



Leon Appel

poleca specjalne swoje wyroby, jako to:

SZYBY TRAWIONE

do okien kościołów, klatek schodowych, drzwi penduł., salonów, bibliotek itd.

Szyby malowane, w ołowiu oprawiane. Lane tablice i numera domów. Lakiernictwo budowlane i malarstwo sztyldów.

Lwów
Sykstuska
nr. 24.

Cenniki, szkice i kosztorysy gratis i franko.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH W DĘBNIKACH POD KRAKOWEM JÓZEFA NIEDŹWIECKIEGO I SPÓŁKI

POLECA SWOJE WYROBY.



ANTONI TUCH

MALARZ DEKORACYJNY
KRAKÓW WOLSKA nr. 36.

KAROL CZUNKO

PRACOWNIA KOTLARSKA
w Krakowie, przy ulicy św. Marka I. 31
istniejąca od roku 1876

poleca się panom Architektom, Inżynierom i Budowniczym z wykonaniem łazienek, montowaniem rur do maszyn parowych, zakończeń wież, jak kul, krzyżów, kopuł, koron i najrozmaitszych ornamentów z miedzi według rysunków.

Poleca się również gorzelniom, browarom, fabrykom wody sodowej, laboratoriom, aptekom, farbiarniom itd. w dostawie wszelkich robót w zakresie tego fachu wchodzących.

Wykonuje również kotły do pralni i do pieców kaflowych w najrozmaitszych wymiarach; także samowary swego wynalazku dla restauracji, w których pali się węglami kamiennymi, a zapomocą jednego ognia gotować wodę na herbatę, grzać kielbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery.

Zakład artystyczno-ślusarski
i fabryka plecionek drucianych

J. Górecki i S-ka

Kraków, ul. św. Wawrzyńca nr. 26.
Telefon nr. 277

wykonuje wszelkie roboty konstrukcyjne, ornamentalne, budowlane, siatki maszynowe i ręczne oraz materace i łózka żelazne.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
TECHNIKI I PRZEMYSŁU
WARSZAWA

Biurowo Redakcyi i Administracyi: Krakowskie Przedmieście I. 66.
Prenumerata w Warszawie rocznie rub. 10, półrocznie rub. 5,
z przesyłką pocztową rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6.

Warunki prenumeraty:
Rocznie 16 koron 8 rubli 16 marek 25 franków.
Numer pojedynczy 2 korony 1 rubla 3 franki.

Anons wielkości 7×10 cm.:
Jednorazowo . . . 4 koron 2 ruble 4 marki 4 franki.
Rocznie 30 koron 12 rubli 30 marek 40 franków.